

sygn. akt IX Ka 478/15

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 15 października 2015 r.

Sąd Okręgowy w Toruniu Wydział IX Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący – Sędzia SO Andrzej Walenta

Sędziowie : SO Barbara Plewińska

SO Mirosław Wiśniewski (spr.)

Protokolant: staż. Marzena Chojnacka

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Toruniu Barbary Dryzner

po rozpoznaniu w dniu 9 października 2015 r.

sprawy **L. S.** oskarżonego z art. 177 § 2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu

z dnia 9 kwietnia 2015 r. sygn. akt II K 651/13

I. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że:

a) z punktu I eliminuje stwierdzenie o nie przyczynieniu się pieszego do

zaistnienia wypadku;

b) skraca okres próby orzeczony w punkcie II do 2 (dwóch) lat;

c) uchyla punkt III;

II. w pozostałym zakresie utrzymuje zaskarżony wyrok w mocy;

III. zasądza od oskarżonego L. S. na rzecz oskarżycielki posiłkowej A. W. kwotę 420-, (czterystu dwudziestu) złotych tytułem zwrotu kosztów udziału pełnomocnika w postępowaniu odwoławczym;

IV. zwalnia oskarżonego od ponoszenia opłaty i zwrotu wydatków za drugą instancję, obciążając wydatkami postępowania odwoławczego Skarb Państwa.

Sygn. akt IX Ka 478/15

UZASADNIENIE

L. S. został oskarżony o to, że w dniu 12 grudnia 2011 r. w T. ok. godz. 13.55 na ul. (...) kierując samochodem marki S. nr rej. (...) nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa określone w art. 26 ustawy prawo o ruchu drogowym w ten sposób, że zbliżając się do przejścia dla pieszych nie zachował szczególnej ostrożności i nie ustąpił pierwszeństwa W. W., znajdującemu się na przejściu, doprowadzając do jego potrącenia w następstwie czego doznał on obrażeń ciała w postaci złamania kości sklepienia i podstawy czaszki z płynną treścią krwistą w układzie komorowym mózgu,

obrzęku mózgu, wylewu krwawego w obrębie lewego mięśnia skroniowego, podbiegnięć krwawych w obrębie tkanek miękkich głowy okolicy skroni lewej oraz okolicy potylicznej zwłaszcza po stronie lewej, obustronnego – zwłaszcza po stronie lewej – złamania żeber, złamania kości lewego podudzia z płynną treścią krwistą w lewym stawie kolanowym, podbiegnięcia krwawego w obrębie tkanek miękkich obu kończyn dolnych, rany dartej okolicy skroniowo-potylicznej lewej, otarcia naskórka głowy okolicy skroniowo-potylicznej lewej oraz obu kończyn dolnych i kończyny górnej lewej, zasinienia twarzy oraz kończyny dolnej lewej, w następstwie których poniósł on śmierć, przy czym pieszy przyczynił się do zaistnienia sytuacji niebezpiecznej na drodze

- tj. o przestępstwo z art. 177 § 2 kk

Wyrokiem z dnia 9 kwietnia 2015 r. Sąd Rejonowy w Toruniu, sygn.. akt II K 651/13, uznał oskarżonego za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu z tym ustaleniem, że zbliżając się do przejścia dla pieszych nie tylko nie zachował szczególnej ostrożności i nie ustąpił pierwszeństwa na przejściu, ale również jechał z nadmierną prędkością, która nie pozwoliła mu na skuteczne wyhamowanie, a w konsekwencji z tym ustaleniem, że pieszy w rozumieniu prawa karnego nie przyczynił się do zaistnienia wypadku, tj. przestępstwa z art. 177 § 2 kk i za to, na podstawie w/w przepisu wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności, której wykonanie, na podstawie art. 69 § 1 kk i art. 70 § 1 pkt 1 kk, warunkowo zawiesił na okres 4 lat próby.

Na mocy art. 42 § 1 kk orzekł wobec oskarżonego zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych w ruchu lądowym na okres 2 lat.

Zasądził od oskarżonego na rzecz oskarżycielki posiłkowej A. W. 3000 tyś. zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa adwokackiego oraz na rzecz Skarbu Państwa kwotę 180 zł tytułem opłaty, obciążając go również pozostałymi kosztami w sprawie.

Wyrok ten zaskarżył **w całości obrońca oskarżonego**, zarzucając mu:

1. naruszenie prawa materialnego, tj. art. 177 § 1 i 2 kk w zw. z art. 4 ustawy prawa o ruchu drogowym w zw. z art. 13 ust. 1 w/w ustawy w zw. z jej art. 26 ust. 1, polegające na nieprawidłowej wykładni poprzez błędne uznanie, że kierujący pojazdem ma obowiązek zwalniać przed przejściem dla pieszych do prędkości poniżej 50 km/h, a pieszy nie ma obowiązku przejścia przez pasy w sposób bezpieczny po upewnieniu się, że nie stworzy zagrożenia dla siebie ani innych uczestników ruchu
2. mającą wpływ na treść orzeczenia obrazę przepisów prawa procesowego, tj. art. 7 kpk poprzez uznanie z pominięciem jednobrzmiących wniosków biegłych, że ze zgromadzonych dowodów wynika, że pieszy znajdował się na przejściu dla pieszych, a nie wszedł na nie przed nadjeżdżającym pojazdem i przyjęcie, że jego zachowanie uznać należało za prawidłowe, bowiem pieszy nie jest w stanie oszacować, czy zdąży przejść przez przejście dla pieszych w sposób bezpieczny i uniknąć wtargnięcia na pasy oraz art. 5 § 2 kpk poprzez rozstrzygnięcie wątpliwości co do sprawstwa oskarżonego wynikających z drugiej opinii biegłych na jego niekorzyść

Wskazując na powyższe skarżący domagał się zmiany zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonego zasługiwała na uwzględnienie jedynie częściowo.

Twierdząc, że miało miejsce wtargnięcie pokrzywdzonego na jezdnię, skarżący kwestionował ocenę jego zachowania poczynioną w kontekście rozstrzygnięcia o odpowiedzialności oskarżonego w związku ze zdarzeniem objętym aktem oskarżenia. Wskazując na powyższe i fakt, że jego zdaniem brak było uzasadnionych podstaw do stwierdzenia, że oskarżony również dopuścił się nieprawidłowości, które pozostawałyby w związku z tym zdarzeniem, wywodził on, że skazanie oskarżonego za popełnienie przypisanego mu czynu było niesłuszne. Z argumentacją tą nie sposób się zgodzić. Skarżący miał wprawdzie rację twierdząc, że sąd meriti błędnie ocenił, że zachowanie pokrzywdzonego

nie pozostawało w żadnym związku z zaistniałym zdarzeniem, w wyniku którego poniósł śmierć, mimo tego nie ulegało jednak wątpliwości, że oskarżony słusznie został uznany za winnego popełnienia przestępstwa z art. 177 kk wskutek nieumyślnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu, polegającego na tym, że zbliżając się do przejścia nie zachował należytej ostrożności i nie ustąpił pierwszeństwa pokrzywdzonemu, a także jechał z nadmierną prędkością, która nie pozwoliła mu na skuteczne wyhamowanie.

W stanie dowodowym sprawy natomiast rzeczywiście dowolne było przyjęcie, że zachowanie pieszego było prawidłowe z punktu widzenia zasad obowiązujących w ruchu drogowym.

Wbrew temu, co twierdził skarżący, brak było jednak podstaw do stwierdzenia, że pokrzywdzony nagle pojawił się na jedni tuż przed autem oskarżonego, a więc, że w rozumieniu potocznym wtargnął na drogę. Zgromadzone dowody, oceniane logicznie z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego, jednoznacznie wskazywały na to, że do jego potrącenia doszło, gdy przemieszczał się on po pasach, przekraczając jezdnię z prawej strony do lewej i znajdował się w oddaleniu o ponad metr od jej prawej krawędzi. Po dokonaniu analizy mechanizmu zdarzenia, obrażeń pokrzywdzonego i uszkodzeń auta, biegli przekonująco wykazali, że zderzenie miało miejsce właśnie tam. Na to, że tak było – jak słusznie zauważył sąd - wskazywały również zasady doświadczenia życiowego. Zarówno z wywodów zawartych w sporządzonych przez biegłych ekspertyzach (w tej części w istocie zgodnych), jak i ich zeznań, wyraźnie wynika, że określając pojawienie się pokrzywdzonego na jezdni mianem „wtargnięcia” nie mieli na myśli tego, że wkroczył on na jezdnię wprost pod koła samochodu oskarżonego. Jednoznacznie wskazywały one na to, że ich zdaniem pokrzywdzony wkroczył na przejście dla pieszych w momencie, gdy oskarżony znajdował się w odległości ok. 20 metrów od niego, a użyte określenie zawierało w sobie w gruncie rzeczy ocenę jego postępowania z punktu widzenia przepisów prawa o ruchu drogowym.

Ów pogląd biegłych – dokonując oceny zachowania pokrzywdzonego na potrzeby prawnej oceny zachowania oskarżonego – w pełni należało podzielić. Skarżący miał bowiem rację w tym sensie, że zachowanie pokrzywdzonego oceniane przy uwzględnieniu całokształtu okoliczności, w jakich nastąpiło, jawiło się jako niedopuszczalne w świetle przepisów o ruchu drogowym nagle pojawienie się pieszego na jezdni w sposób stwarzający zagrożenie dla bezpieczeństwa w ruchu (z którym utożsamiać należy równoznacznie z przyczynieniem się do zaistnienia zdarzenia „wtargnięcie” w rozumieniu przepisów prawa o ruchu drogowym).

Z przepisów tych wynika rzeczywiście, że pieszy znajdujący się na pasach ma bezwzględne pierwszeństwo przed pojazdem. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że pieszy zawsze (w każdej sytuacji): nie zważając zupełnie na panującą na drodze sytuację i to, czy jego pojawienie się na niej nie będzie wiązało się z zagrożeniem bezpieczeństwa w ruchu drogowym, może wkraczać na przejście dla pieszych. Obowiązek ustąpienia pierwszeństwa osobie znajdującej się na pasach, którym obciążony jest kierowca, nie zwalnia w myśl zasady tzw. ograniczonego zaufania, pieszego jako uczestnika ruchu drogowego od dochowania własnych, wynikających wprost z art. 13 prawa o ruchu drogowym, obowiązków jako uczestnika ruchu drogowego. Mając w polu widzenia obowiązek ustąpienia pierwszeństwa osobie znajdującej się na pasach, zbliżając się do oznakowanego przejścia dla pieszych, kierowca z mocy art. 26 w/w ustawy zobowiązany jest oczywiście również do zachowania szczególnej ostrożności, polegającej na zwiększeniu uwagi nie tylko co do zachowania pieszych znajdujących się przed przejściem dla pieszych, ale w jego najbliższej okolicy. Nie jest jednak tak, że dostrzegłszy w okolicach przejścia jakąkolwiek osobę - nawet, jeśli zalicza się ona do grona użytkowników drogi, do których należy stosować zasadę ograniczonego zaufania i zachowuje się w sposób, który zdradza zamiar przejścia przez jezdnię - jest on zobligowany automatycznie przed pasami zatrzymać się, aby umożliwić jej przejście przez jezdnię. Zauważenie takiej osoby winno skłonić go w myśl zasady ograniczonego zaufania do obrania takiego sposobu prowadzenia pojazdu, który przy uwzględnieniu realnie wynikającej z niej możliwości pojawienia się tej osoby na jezdni, umożliwi mu bezpieczny przejazd przy udzieleniu jej pierwszeństwa. In concreto może wprawdzie oznaczać to nie tylko obowiązek zmniejszenia prędkości, ale i zatrzymania pojazdu, niemniej jednak pieszy nie może zakładać (abstrahując już od tego, że może to się okazać po prostu fizycznie niemożliwe), że jego pojawienie się w pobliżu przejścia dla pieszych skutkować będzie automatycznym zatrzymaniem wszystkich ewentualnie zmierzających w jego kierunku pojazdów przed jego torem ruchu. Pieszy – nawet, jeśli przekracza jezdnię na oznakowanym przejściu dla pieszych – musi baczyć, by zrobić to w taki sposób, by nie spowodować swoim zachowaniem zagrożenia w

ruchu. W tym celu winien dokładnie obserwować drogę. Prawo o ruchu drogowym siłą rzeczy nie wymaga się od niego, by potrafił precyzyjnie, z dokładnością co do kilometra, określić prędkość zbliżających się do przejścia, na które zamierza wkroczyć, pojazdów i oszacował z dokładnością co do metra drogę ich hamowania. Jako osoba zobowiązana do zachowania szczególnej ostrożności nie może on jednak zignorować faktu, że w bliskiej odległości od pasów znajduje się pojazd. Zauważenie nadjeżdżającego kierowcy, którego zachowanie przy rozsądnej ocenie - tj. takiej, której jest w stanie dokonać przeciętnie inteligentna dorosła osoba, która ma doświadczenie życiowe w przechodzeniu przez jezdnię - nie wskazuje na to, by zamierzał udzielić pieszemu pierwszeństwa, gdy znajdzie się na pasach, w myśl zasady ograniczonego zaufania, obliguje pieszego do powstrzymania się od wchodzenia na jezdnię. Zarówno brak obserwacji drogi, jak i dostosowania własnego zachowania do panującej na niej konkretnej sytuacji jest nie tylko zwyczajną nieostrożnością z punktu widzenia pieszego, który jest słabiej chronionym w porównaniu z kierowcą samochodu uczestnikiem ruchu drogowego, ale i zachowaniem nieprawidłowym z punktu widzenia zasad obowiązujących pieszego jako uczestnika ruchu drogowego.

Z trafnych ustaleń poczynionych przez sąd I instancji co do zachowania pokrzywdzonego jednoznacznie wynika, że nie uczynił on zadość ciążącym na nim z mocy prawa o ruchu drogowym obowiązkom.

Z drugiej strony nie byłoby jednak tak, że pokrzywdzony nagle, w sposób, który mógłby być zaskoczeniem dla prawidłowo zachowującego się kierowcy, pojawił się na drodze tuż przed maską jego samochodu w momencie, gdy doszło do zderzenia. Zgromadzone dowody oceniane logicznie z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego wskazywały na to, że przekraczał jezdnię w miejscu do tego wyznaczonym. Nie miał on ani powodu, ani - z uwagi na stan zdrowia - możliwości poruszania się biegiem. Wkroczył jednak na pasy w okolicznościach, które - logicznie oceniane - nie pozwalały rozsądnie spodziewać się, że oskarżony zamierza udzielić mu pierwszeństwa, gdy znajdzie się on na nich. Gdy pokrzywdzony wchodził na jezdnię, oskarżony znajdował się wszak w odległości zaledwie około 20 metrów od niego. Oskarżony nie jechał wprawdzie brawurowo, nie pędził z szaleńczą, jak na warunki miejskie prędkością (w istocie jego prędkość jazdy niewiele przekraczała prędkość dozwoloną administracyjnie na tym odcinku drogi), niemniej jednak nie można było powiedzieć, że przemieszczał się na tyle wolno, że rozsądnie można było się spodziewać, że zdoła on udzielić pokrzywdzonemu pierwszeństwa, gdy znajdzie się on na pasach. Poruszał się on jednostajnym ruchem, nie hamował (wynika to jednoznacznie z niedających się zakwestionować wyjaśnień oskarżonego, który konsekwentnie utrzymywał, że manewr taki podjął dopiero po zauważeniu pokrzywdzonego tuż przed maską swojego auta). W jego zachowaniu nie było więc w gruncie rzeczy nic, co pozwalałoby uczestnikowi ruchu podejmującemu decyzję o tym, czy może bezpiecznie wkroczyć na jezdnię, rozsądnie przypuszczać, że w ogóle zamierza się on zatrzymać przed przejściem, a co dopiero spodziewać się, że zdoła on skutecznie wyhamować przed torem ruchu osoby, która by się nim poruszała. I bez dokonywania precyzyjnych szacunków prędkości, z jaką poruszał się oskarżony, będący osobą starszą pokrzywdzony, który nie tylko sam był wciąż czynnym kierowcą, ale osobą, która choćby tylko z racji swojego wieku bez wątpliwości musiała znać zasady prawidłowego przechodzenia przez jezdnię i wielokrotnie wcześniej w praktyce wykonywała tę czynność, winien był zgodnie z zasadą ograniczonego zaufania nabrać co najmniej wątpliwości co tego, czy oskarżony - zgodnie z ciążącym na nim obowiązkiem - zdoła ustąpić mu pierwszeństwa, gdy znajdzie się on na pasach.

Przy panujących na drodze w dniu zdarzenia warunkach pokrzywdzony miał pełną możliwość dostrzeżenia nadjeżdżającego i nie przesłoniętego żadną przeszkodą oskarżonego. Warunki atmosferyczne, mimo, że był to grudzień, były na tyle dobre, że nawet nadjeżdżające z przeciwnego kierunku osoby były w stanie dostrzec znajdującego się przed przejściem pokrzywdzonego.

W realiach sprawy najbardziej prawdopodobne wydaje się, że pokrzywdzony, który był osobą starszą, mającą problemy ze sprawnym poruszaniem się (a więc taką, która nie mogła liczyć na to, że w razie czego zdoła uciec przed pojazdem, który wjechałby na pasy, pomimo tego, że będzie się on na nich znajdował), w ogóle nie obserwował drogi i po prostu dlatego, że nie zauważył oskarżonego, zdecydował się na podjęcie próby przekroczenia jezdni. Niezależnie jednak od tego, czy w rzeczywistości było tak, że wkroczył on na drogę, bo błędnie ocenił, że oskarżony da radę się zatrzymać przed przejściem dla pieszych, czy dlatego, że nie zdawał sobie w ogóle sprawy z tego, że do przejścia dla pieszych zbliża się jakiś pojazd, skoro wkroczył na pasy w niewielkiej odległości od nadjeżdżającego

samochodu oskarżonego, który nie wykazywał oznak zmniejszania prędkości, nie może być żadnych wątpliwości, że nie zachował on szczególnej, wymaganej od niego jako od uczestnika ruchu drogowego, który zmierza przekroczyć drogę, ostrożności.

Jego nieprawidłowe z punktu widzenia zasad ruchu drogowego zachowanie bez wątplenia pozostawało w związku z zaistniałym wypadkiem. Gdyby postąpił on w sposób, do jakiego był zobowiązany w myśl zasad obowiązujących w ruchu drogowym i powstrzymał się od wkroczenia na jezdnię, mógłby bez trudu zapobiec potrąceniu go przez oskarżonego.

Skarżący miał zatem rację w zakresie, w jakim twierdził, że niezasadne było przyjęcie, że pokrzywdzony nie przyczynił się do zaistnienia zdarzenia.

Wskazując na powyższe błędnie wywodził on jednak, że uzasadniało to uniewinnienie oskarżonego z uwagi na niemożność stwierdzenia w sposób pewny, że również on dopuścił się pozostających w związku przyczynowym z wypadkiem naruszeń przepisów prawa o ruchu drogowym, które przypisał mu sąd.

Faktycznie niemożliwe było precyzyjne odtworzenie, z jaką dokładnie prędkością poruszał się pokrzywdzony, co powodowało konieczność przyjęcia przy analizie zdarzenia jedynie szacunkowych wartości w tym zakresie. Myli się jednak skarżący twierdząc, że w realiach sprawy stwierdzenie przez biegłych, że gdyby oskarżony poruszał się z prędkością administracyjnie dozwoloną, to miałby możliwość uniknięcia zderzenia jedynie wówczas, jeśli pokrzywdzony w rzeczywistości szedł bardzo wolno (wszyscy biegli byli zgodni co do tego, że gdyby prędkość poruszania się pokrzywdzonego była wyższa niż 1m/s, to oskarżony nie miałby możliwości by uniknąć zdarzenia nawet, gdyby poruszał się z prędkością 50 km/h), uniemożliwiało w myśl reguł wynikających z art. 5 § 2 kpk uznanie go za winnego spowodowania wypadku, bowiem nie można było przypisać mu pozostającego w związku z tym zdarzeniem naruszenia przepisów prawa o ruchu drogowym poprzez to, że jechał z nadmierną prędkością. Z poglądem skarżącego o braku możliwości uznania, że spowodował on śmierć pokrzywdzonego wskutek uchybienia swoim obowiązkom jako kierowcy nie sposób się zgodzić. Ze zgromadzonych dowodów jednoznacznie wynika wprawdzie, że zachowanie oskarżonego nie było jedyną przyczyną wypadku, niemniej jednak na gruncie poczynionych na ich podstawie ustaleń niewątpliwym jest, że to naruszenie przez niego przepisów o ruchu drogowym stworzyło sytuację niebezpieczną na drodze.

Prawdą jest, że nie można nikomu przypisać winy za spowodowanie wypadku, jeśli również jego prawidłowe zachowanie nie prowadziło do uniknięcia wypadku. Wywód skarżącego zasadza się jednak na całkowicie błędnym założeniu, że poruszanie się z prędkością administracyjnie dozwoloną ekskulpuje kierowcę od odpowiedzialności za spowodowanie wypadku. Kierowca w każdej sytuacji zobowiązany jest wszak nie tyle do jazdy z prędkością administracyjnie dozwoloną, co do poruszania się z prędkością bezpieczną, tj. taką, która przy uwzględnieniu całokształtu panujących na drodze warunków umożliwi mu bezpieczne prowadzenie pojazdu (art. 19 prawa o ruchu drogowym). O tym, czy kierowca prowadzi pojazd bezpiecznie, in concreto decyduje określona w danym miejscu i warunkach sytuacja drogowa. Prędkość bezpieczna to taka, która pozwala kierującemu na prawidłowe wykonanie manewrów, których potrzebę w konkretnej sytuacji, kierujący ma możliwość i – stosując zasady panujące w ruchu drogowym - **obowiązek** przewidzieć. W realiach sprawy – gdy oskarżony zbliżał się do przejścia dla pieszych, będącego zresztą kolejnym z trzech przejść znajdujących się w okolicy skrzyżowania ulic (...), które jadąc od ul. (...) w stronę ul. (...) musiał minąć – oznaczało to, że oskarżony winien był prowadzić auto z taką prędkością, by był w stanie ustąpić pierwszeństwa wszystkim osobom, które korzystając się niego, będą przekraczać jezdnię. Aby było to możliwe, zobowiązany do zachowania szczególnej ostrożności oskarżony winien starannie obserwować nie tylko samo przejście dla pieszych, ale i jego bezpośrednie okolice. Dostrzeżenie osoby, co do zgodności z przepisami zachowania której zgodnie z zasadą ograniczonego zaufania nie mógł mieć pewności – a takową z pewnością był będący starszą osobą pokrzywdzony znajdujący się przy krawędzi jezdni, którego zachowanie wskazywało na to, że może przekraczać jezdnię (zmierzał on w kierunku przejścia dla pieszych) - winno wpłynąć na co najmniej obniżenie przez niego prędkości jazdy, tak, by był w stanie zapewnić mu możliwość bezpiecznego przejścia przez jezdnię, gdyby jednak – mimo tego, że oskarżony znajdował się tak blisko pasów, że trudno było rozsądnie spodziewać się, że zdoła on bezpiecznie przejść

przez ulicę - zdecydował się on, uchybiając swoim powinnościom jako uczestnikowi ruchu drogowego, na wejście na jezdnię.

Oskarżony nie wywiązał się z tych obowiązków. Dojeżdżając do przejścia dla pieszych poruszał się z prędkością rzędu 65 km/h na godzinę, która nie była bezpieczna, bowiem nie umożliwiła mu zatrzymania się przed torem ruchu pokrzywdzonego, którego pojawienie się na jezdni winien był stosując zasady obowiązujące w ruchu drogowym i mógł przy panujących warunkach przewidzieć. Logiczna ocena wyjaśnień oskarżonego, z których wynikało, że zauważył pokrzywdzonego dopiero na pasach przed samym uderzeniem, prowadziła do wniosku, że w istocie w **ogóle nie obserwował** on okolic przejścia dla pieszych. Ze zgromadzonych dowodów wynikało wszak, że nie było tak, że pokrzywdzony nagle pojawił się tuż przed maską jego samochodu, tylko wkroczył na jezdnię, gdy oskarżony znajdował się około 20 metrów przed przejściem. Na linii między nim, a oskarżonym nie znajdował się żadne przeszkody, więc oskarżony bez trudu mógł go zauważyć zanim wkroczył on na jezdnię, gdyby czyniąc zadość obowiązkowi zachowania szczególnej ostrożności zwracał należytą uwagę na przejście dla pieszych i jego okolice.

Gdyby oskarżony zachował oczekiwaną od niego szczególną ostrożność, to mógłby bez trudu zauważyć pokrzywdzonego i obniżyć prędkość do takiej, która pozwoliłaby mu na zatrzymanie pojazdu przed torem ruchu pieszego przy rozpoczęciu hamowania w momencie wkroczenia przez niego na jezdnię, a więc prędkości bezpiecznej. Zasadnym było zatem przyjęcie przez sąd meriti, że nieprawidłowe z punktu widzenia przepisów prawa o ruchu drogowym zachowanie oskarżonego (konkretnie - niezachowanie szczególnej ostrożności i w wyniku tego jazda z nadmierną prędkością, która uniemożliwiła mu udzielenie pierwszeństwa pokrzywdzonemu po wkroczeniu przez niego na przejście dla pieszych) stanowiło bezpośrednią przyczynę zdarzenia.

Jakkolwiek zatem skorygować należało opis przypisanego oskarżonemu czynu poprzez wyeliminowanie ustalenia o braku przyczynienia się pokrzywdzonego do zaistnienia zdarzenia, to brak było podstaw do wzruszenia samego orzeczenia o jego winie.

Brak było również podstaw do złagodzenia wymierzonej oskarżonemu kary. Dokonana zmiana wyroku nie stanowiła pochodnej poczynienia odmiennych, niż przyjęte za podstawę rozstrzygnięcia przez sąd I instancji ustaleń faktycznych, tylko innej oceny prawnej zachowania poszczególnych uczestników zdarzenia prawidłowo odtworzonego przez sąd meriti, a nawet biorąc pod uwagę, że niesłuszne było przyjęcie, że zachowanie pokrzywdzonego nie pozostawało w związku z wypadkiem, wymierzonej oskarżonemu kary 1 roku pozbawienia wolności nie sposób było uznać za rażąco surową w rozumieniu art. 438 pkt 4 kpk. W realiach sprawy - gdzie oskarżony zbliżając się do oznakowanego przejścia dla pieszych, jako kierowca zobowiązany do zachowania szczególnej ostrożności, w istocie w ogóle nie obserwował drogi i ponieważ z tego powodu nie zauważył pokrzywdzonego to jechał z nadmierną prędkością, która nie dawała mu możliwości ustąpienia pokrzywdzonemu pierwszeństwa, gdy wszedł na pasy - stwierdzenie, że zachowanie pokrzywdzonego, którego bez problemu oskarżony mógł zauważyć jeszcze zanim wkroczył on na jezdnię, pozostawało również w związku z wypadkiem, nie mogło istotnie obniżać stopnia jego winy. Stopnia tego przyczynienia nie sposób na chwilę obecną ustalić. Wymierzona mu przez sąd I instancji kara adekwatna jest jednak nie tylko do wysokiego – nawet przy jego uwzględnieniu - zawinienia oskarżonego, ale i do stopnia społecznej szkodliwości popełnionego przez niego czynu, w wyniku którego potrafił on śmiertelnie znajdującego się na oznakowanym przejściu dla pieszych pokrzywdzonego. Oskarżony nie zauważył bowiem pokrzywdzonego wskutek tego, że lekceważąc swój, jako kierowcy zbliżającego się do przejścia dla pieszych, obowiązek zachowania szczególnej ostrożności zaniechał obserwacji drogi i jechał z prędkością, która nie była prędkością w tej sytuacji bezpieczną, a dodatkowo przekraczała prędkość administracyjnie dopuszczalną na tamtym odcinku drogi. Orzeczonej karze uwzględnia w/w trafnie ustalone przez sąd I instancji okoliczności obciążające, jak i łagodzące, należyście odzwierciedlając nie tylko okoliczności zdarzenia, ale te dotyczące osoby oskarżonego.

Podzielić należy również przekonanie sądu I instancji, który uznał, że niekarany dotychczas nie tylko za popełnienie przestępstw przeciwko bezpieczeństwu w ruchu drogowym, ale i żadnych innych przestępstw, oskarżony zasługuje na skorzystanie z dobrodziejstwa warunkowego zawieszenia wykonania orzeczonej wobec niego kary pozbawienia wolności. Uznając za wystarczające do weryfikacji trafności prognozy kryminologicznej sformułowanej wobec

oskarżonego, który nieumyślnie, wskutek również nieumyślnego naruszenia zasad obowiązujących w ruchu drogowym, spowodował wypadek, do którego zaistnienia przyczynił się również pokrzywdzony, wyznaczenie 2-letniego okresu próby, sąd odwoławczy dokonał jednak odpowiedniej zmiany zawartego w pkt II wyroku orzeczenia w tym przedmiocie.

W ocenie sądu odwoławczego zaskarżony wyrok wymagał korekty również w zakresie orzeczenia o środku karnym. Nie da się zaprzeczyć, że dopuszczając się przypisanego mu czynu oskarżony podważył zaufanie do niego jako uczestnika ruchu drogowego. Niemniej jednak, skoro przez okres blisko czterech lat, jakie upłynęły od tego zdarzenia, oskarżony, któremu nie zostało zatrzymane prawo jazdy, nie dopuścił się naruszenia przepisów o ruchu drogowym, to w świetle dyrektyw z art. 53 kk i art. 42 kk niecelowe byłoby orzekanie wobec niego w chwili obecnej na podstawie art. 42 kk środka karnego w postaci zakazu prowadzenia pojazdów. Orzekając ów środek na uwadze mieć należy przede wszystkim cele prewencyjne - jego ratio legis sprowadza się bowiem do czasowego wyeliminowania z ruchu kierowców, którzy nie dają rękami bezpiecznego prowadzenia pojazdów. Zachowanie oskarżonego po zdarzeniu wskazuje zaś na to, że zaistniałe zdarzenie miało charakter incydentalny w jego życiu, a oskarżony doskonale zrozumiał, jak tragiczne skutki może mieć lekceważenie obowiązków wynikających z przepisów prawa o ruchu drogowym dla kierowcy zbliżającego się do przejścia dla pieszych. Sąd odwoławczy uchylił zatem zawarte w pkt III wyroku orzeczenie o tym środku karnym.

Sąd odwoławczy nie dopatrzył się w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylenia wyroku z urzędu, dlatego też w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok został utrzymany w mocy.

Na podstawie art. 624 § 1 kpk w zw. z art. 634 kpk sąd zwolnił oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za drugą instancję, obciążając wydatkami postępowania odwoławczego Skarb Państwa, albowiem przemawia za tym jego sytuacja materialna.

Ponieważ zwolnienie to nie obejmuje kosztów zastępstwa procesowego, które należą się oskarżycielowi posiłkowemu, sąd orzekł o nich po myśli § 14 ust. 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu.